

Są jedyną taką  
rodziną w Polsce.

Ojciec i syn.

Nestor naszej  
radiestezji

*Zbigniew  
Zbiegieni*

i jego syn

*Tadeusz.*

Ich różdżki „widzą”

nie tylko ukryte

źródła wody

czy zaginione osoby,

ale także złoża

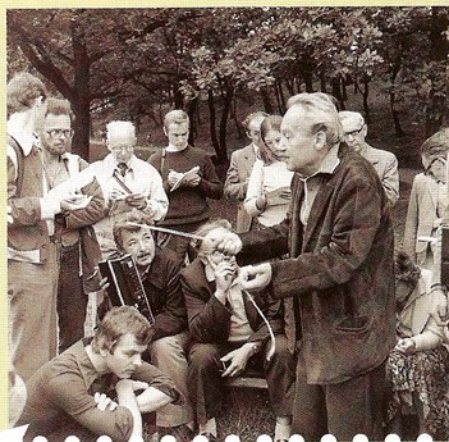
bogactw naturalnych,

a nawet

ukryte skarby.

**W** lutym 1978 roku zaginął 28-letni Bogumił M. Wyszedł rano do pracy i do domu już nie powrócił. Akcja poszukiwawcza nie przyniosła rezultatu. Zrozpaczona rodzina postanowiła zwrócić się do znanego z odnajdywania zaginionych radiestety. Tak na biurko pana Zbigniewa w jego katowickim mieszkaniu trafiła fotografia poszukiwanego.

Na jej podstawie Zbiegieni zrekonstruował przybliżony przebieg wypadków: Bogumił M. nie żyje, utracił życie w bójce z czterema mężczyznami, którzy zaczepili go, żądając pieniędzy. Ciało należy szukać w mocno zawilgoconej ziemi, w kwadracie pomiędzy miejscowościami Ł. i J. Zbiegieni zakreślił na mapie rejon Gór Świętokrzyskich. Ciało Bogumiła M. milicja odnalazła w starej studni, w pasie terenu pomiędzy tymi miejscowościami. Błąd w lokalizacji wynosił 4 mm na mapie w skali 1:400 000.



Pod koniec lat 90. naprzeciwko Tadeusza Zbiegieniego, syna Zbigniewa, zasiadło małżeństwo z pobliskiego miasta, z planem domu i prośbą, by odnalazł im zaginione pieniądze. Po hucznym przyjęciu stwierdzili brak zawiniątka ze sporą sumą. Wahadełko „znalazło” je w jednym z rogów kuchni.

Wieczorem zadzwonił telefon: zawiniątka było... w lodówce. Najwyraźniej gospodarze byli już mocno zawiani, chowając gotówkę przed gośćmi.

– A może postanowili ją zamrozić? – śmieje się radiesteta.

Żeby rozwiązać te zagadki, obaj panowie wcale nie musieli opuszczać własnego mieszkania. Praca taką metodą to teleradiestezja, czyli radiestezja na odległość – najwyższa sztuka w tym fachu.

## O wyższości wody nad złotem

Wyznaczanie ujęć wodnych i zabezpieczanie rozmaitych miejsc ze szkodliwym promieniowaniem geopatycznym (zwanym potocznie żyłami wodnymi) to tradycyjne i najczęstsze zlecenia dla radiestety. Bo i też efekt jest łatwy do sprawdzenia. Odwiert w miejscu wskazanym przez radiestetę, z którego wytryśnie woda, jest trudny do zakwestionowania nawet przez najbardziej zwardziałego niedowiarka.

Jednak Zbigniew Zbiegieni dokonał w radiestezji swoistego przełomu: znajdował dla niej zastosowania absolutnie nietypowe. Obok poszukiwań rzeczy i osób zaginionych (łącznie z ekspertyzami dla milicji) czy radiestezyjnych diagnoz paramedycznych i doradztwa w sprawach życiowych, były też w jego pracy tematy budzące dreszczyk emocji: poszukiwania archeologiczne, tropienie losów zaginionych dzieł sztuki, poszukiwanie skarbów, przewidywanie wydarzeń politycznych,

a nawet hipotezy dotyczące kosmosu. Wiele osób pyta pana Tadeusza, dlaczego nie wykorzystuje gotowych tropów wskazanych niegdyś przez ojca. Niektóre z tych ekspertyz, bardzo dobrze udokumentowane, nadal są do wykorzystania.

– Owszem, są intrygujące – mówi Tadeusz Zbiegieni – ale dla mnie radiestezja to zawód i gdybym miesiącami zajmował się takimi romantycznymi historiami, to nie miałbym z czego żyć. Poza tym czasami, w których żył mój ojciec, w pewnym sensie wymuszały wszechstronność badań. Dziś wiadomo, że radiestezję można stosować niemal w każdej dziedzinie i właśnie dlatego, że dziedzin tych jest tak wiele, trzeba się w czymś wyspecjalizować.

Tadeusz opowiada się za radiestezyjną klasyką, czyli wodą, ale nie zawsze szuka jej bezpośrednio w terenie. Sporo ujęć wyznaczył tylko na planie lub rysunku, a więc teleradiestezyjnie. Nie odmówił jednak uczestnictwa w pewnej przygodzie zdecydowanie romantycznej, bo... w poszukiwaniu złota w Australii. Ale po kolei.

Swego czasu pan Tadeusz usłyszał od pewnego jasnowidzącego, że ojciec ma z nim stały kontakt i wciąż nad nim czuwa. Nie zdziwiło go to specjalnie, bo sam starał się taką więź duchową utrzymywać, między innymi pracując na początku swej drogi zawodowej wahadełkami i różdżkami ojca. Także i dziś, choć sprzęt mocno się zmienił i udoskonalił, zawsze ma przy sobie coś, czym posługiwał się pan Zbigniew.

## Szejk z wahadełkiem

Oglądając w 1973 roku audycję telewizyjną o poszukiwaniach złóż siarki w Iranie, Zbigniew Zbiegieni pod wpływem impulsu sięgnął po mapę. Poszukiwanie złóż minerałów to wdzięczny temat dla teleradiestety. Bez trudu zlokalizował

Zbigniew Zbiegieni to pierwszy radiesteta, który za pomocą wahadełka potrafił znaleźć ludzi zaginionych, a nawet stawiać celne diagnozy medyczne.